Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 9. SIERPNIA 1925. NR. 182. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Co się katolickiej Francji udało!

Jedna rzecz się katolikom francuskim udała, — t. zw. „Tygodnie społeczne“ (Les semaines sociales).

Wielkie dzieła, które zaczynali w dziedzinie społecznej, szły na marne albo z powodu zbyt wielkiego temperamentu działaczy, albo z powodu ślamazarności katolików i małoduszności. Le Play, który po r. 1850 rzucał pierwszy idee katolicyzmu społecznego, nie wyszedł poza założenia bankrutującego już wówczas liberalizmu ekonomicznego: działalność społeczna katolicyzmu wyrażała się u niego miłosierdziem. Dalej poszedł jego następca hr. Albert de Mun; żądał reformy prawodawstwa, sam nawet w latach 1895—1900 zgłosił w Izbie deputowanych szereg z tej dziedziny wniosków. Kiedy jednak przyszło do decydującej walki o ustrój państwa i jego stosunek do potrzeb mas ludowych, zawahał się i skręcił na prawo! Podjęte przez niego dzieło prowadził obóz t. zw. „chrześcijańskiej demokracji“ z ks. Lemire i ks. Naudet na czele. Z tego czasu (po r. 1900) pochodzą najpiękniejsze prace i pisma francuskie katolików społecznych. Ślepota jednak (a dodajmy: i wpływy) przeżytych konserwatystów sprawiły, że się w jednolity obóz zakradła niezgoda: jedni dali za wygraną i poszukali spokojniejszych zajęć, — drudzy (jak ks. Lemire) dali się unieść temperamentowi, doprowadzając aż do zerwania z akcją katolicką. Los ich podzielił inny szlachetny entuzjasta chrześcijańskich zasad społecznych, słynny Marc Sangnier. Niema więc dzisiaj katolicka Francja jednego kierunku społecznego!

Nie ma tembardziej jednego kierunku politycznego. Katolicy francuscy (wierzący i praktykujący) siedzą w Izbie na wszystkich prawie ławach: od skrajnej prawicy (monarchistów) począwszy, przez blok narodowy i centrum, do lewicy, gdzie znaczną rolę odgrywa wspomniany Ks. Lemire.

Nie ma katolicka Francja silnego ruchu chrześcijańskiego syndykalizmu. T. zw. „Konferencja francuska chrześcijańskich robotników“ (C. F. T. C.), sięgająca początkami r. 1893, nie miałaby dziś większego znaczenia, gdyby nie to, że z zakończeniem wojny przybyło jej kilkadziesiąt tysięcy robotników z Alzacji i Lotaryngji; ten sukces dopiero postawił ją na nogi.

Nawet katolickich stowarzyszeń młodzieży (t. zw. A. C. J. F.) nie można uważać za zupełnie udałe przedsięwzięcie, jeśli po blisko 40-letnim okresie rozwoju liczą nie wiele ponad 100 tysięcy członków i to z pośród młodzieży uczącej się, robotniczej i rolniczej razem.

Udała się natomiast katolikom francuskim jedna instytucja: tygodnie społeczne. Założona przed 21 laty w Lionie przez tamtejsze „Koło studjów“ stała się istotnie tem, czem ją chciał widzieć jej założyciel i pierwszy prezes, H. Lorin: — „skróconym i wędrownym uniwersytetem katolickim dla sprawy społecznej“. Co roku bowiem, raz w tem, to znów w innem mieście, zbiera ona setki i tysiące katolików na słuchanie wykładów, utrzymanych na stopie uniwersyteckiej i zarazem najzupełniej aktualnych. Nie porusza się tematów wielu; owszem, od lat kilku wykłady wszystkie koncentrują się koło jednego problemu, którym raz będzie zagadnienie rodziny, kiedyindziej wsi, to znów autorytetu (jak w roku bieżącym w Lionie). W ten sposób kilkaset wykształconych osób (a przez nie tysiące innych) zaznajamiają się z współczesnemi zagadnieniami społecznemi wszechstronnie i przez pryzmat katolickiej zasady. Więcej, — tygodnie społeczne oddziaływują i na niekatolickie koła, nawet na rząd, który (np. w sprawie ubytku ludności) materjałami przez „tygodnie“ zebranemi chętnie się posługuje.

Wyobrażam sobie jednak, że kiedy obecny, drugi z rzędu ich prezes, p. Duthoit, prof. uniwersytetu z Lille, zamyka „tydzień“, nie może się oprzeć jednemu przykremu uczuciu: — oto koło słuchaczy „tygodni“ jest ograniczone. Ogranicza się bowiem na stosunkowo szczupłą liczbę najwierniejszych katolików. Nie promieniuje na masy, na masy zwłaszcza ludowe. Inteligencja, owszem chętnie i z satysfakcją odczyta piękne sprawozdania z nich p. Pinon, p. Tessier, p. Boissard, p. H. de S...., w „Figaro“, „Echo de Paris“, w „Vie catholique“, ale masy ludowe? — Dla nich „tygodnie społeczne“ nie mają znaczenia! Do nich nie przenikną mądre i uzasadnione głęboko poglądy profesorów. Bo i jak mają przeniknąć, jeśli profesorowie wolą jasną salę wykładową w Lionie, czy w Bordeaux, wolą słuchaczów, którzy każde ich słowo chwytają na papier i skrzętnie notują, wolą je niż zapchane ludźmi, nie wentylowane, wstrząsane pomrukiem niezadowolonych mas izby oberż przedmiejskich lub halle paryskie! Powiedziano w Ewangelji do apostołów chrześcijaństwa: **„Idąc (nie: siedząc) nauczajcie!“** Dlatego **Francja nie ma chrześcijańskiego ruchu społecznego!** To, co ma, jest jego zawiązkiem, drobnostką w porównaniu choćby z — Belgją!

*

Rzut oka na Polskę!

Nie mamy „tygodni społecznych“. Może nie mamy profesorów? — Możliwe! Może brakłoby setek inteligentnych słuchaczów? Prawdopodobniejsze! Ale nie „tygodni społecznych“ (zresztą bardzo użytecznych) nam w tej chwili potrzeba! Urządzenie ich nie jest tak trudne, jakby się zdawało! Powstanie u nas „wędrowny i skrócony uniwersytet katolicko-społeczny“, gdy jego potrzeba będzie odczuta!

Potrzeba nam czego innego!

Mamy masy ludowe do głębi jestestwa wierne religji! Jednostki tylko z pośród ludu, czy miasta głuche są na jej głos! W stosunku do Francji, Belgji, Niemiec, Austrji, Czech, czy Włoch — zjawisko to niezwykłe! Czy to jednak daje katolicyzmowi rękojmię, że ten stosunek do katolicyzmu mas naszych ludowych zostanie na zawsze? Wszak — każde wybory, nieledwie każdy występ socjalistycznego lub lewicowego demagoga staje się próbą ogniową dla religijności ludu...

Do tych mas, przedstawiających pod względem społecznym prawie misyjny, nie zdobyty naprawdę przez żadną ewangelję, teren, trzeba nam iść! Z czem? Z apostolstwem wiary, na której budować należy — ale i z wołaniem sprawiedliwości społecznej, z programem podniesienia, uczłowieczenia naszych mas ludowych i średnich.

Francję katolicką zgubiło niezdecydowanie i wybieranie między konserwatyzmem, a reformami społecznemi! Nauczeni przykładem musimy wpierw naszemu katolicyzmowi społecznemu nadać treść demokratyczną. **Tej katolickiej, społecznej i demokratycznej akcji na masy nam potrzeba!** Wszystko mamy do zdobycia przy najpomyślniejszych w Europie warunkach!

W. Z.

Stresemann o optantach.

Berlin. (Tel. wł.). Czwartkowe posiedzenie Reichstagu poświęcone było sprawie optantów niemieckich. Na interpelację zgłoszoną w tej kwestji, zabrał głos min. Stresemann, który oświadczył, że „wszelkie usiłowania rządu niemieckiego, celem złagodzenia narzuconego Niemcom arbitrażu Kackenbecha, spełzły na niczem z powodu oporu rządu polskiego.

Rząd uczynił wszystko, co do niego należało i nikt, komu powierzono rokowania, nie zaniedbał tej sprawy. Stresemann **bronił następnie posła niemieckiego** w Warszawie Rauschera przed atakami prasy, zaznaczając, że poseł Rauscher do ostatniej chwili prowadził rokowania, a na urlop udał się dopiero wówczas, gdy się okazało, że dalsze rokowania z rządem polskim byłyby obniżeniem powagi i godności Niemiec. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość ze swego konsulatu generalnego w Polsce, że **rząd polski poczynił kroki, celem wydalenia pozostałych optantów niemieckich w Polsce w ciągu 48 godzin.**

W odpowiedzi na to rząd niemiecki zastosował **te same kroki względem optantów polskich.** Jeżeli obecnie, oświadczył minister, uskarżamy się na to, że zagranica za mało reaguje na **polską niesprawiedliwość**, to w dużej mierze **jesteśmy temu winni**, wysuwając na plan pierwszy warunki przebywania optantów w Pile, podczas gdy ważniejszą sprawą jest to, że **w 6 lat po wojnie sąsiad nasz wydala z kraju dziesiątki i setki rodzin niemieckich.** Rząd polski powołuje się przytem na prawo formalne wydalania, ale w tym wypadku i prawo formalne jest wielką krzywdą. **Nie po raz pierwszy Polska postępuje, jak żaden inny naród w Europie.**

Czy nowe niebezpieczeństwo?

CO SIĘ DZIEJE ZE ZŁOTYM?

Fatalnym zbiegiem okoliczności kwestja waluty poczyna znowu stawać się zagadnieniem dnia. **Tendencja zwyżkowa dla dolara, zapoczątkowana w czasie ostatniej zniżki zagranicą, utrzymuje się w kraju w dalszym ciągu, a nawet nie brak objawów, że przybiera na sile.** Wczoraj n. p. płacono za dolara przeszło 5.90 złotych.

Choć sytuacja złotego na giełdach zagranicznych jest nieporównanie lepszą, jak w kraju, to przecież naiwnością byłoby sądzić, że ta trwająca deruta naszej waluty we własnym kraju nie odbije się, może już w najbliższym czasie, na kursie złotego i zagranicą.

Tej paradoksalnej sytuacji **winno jest jedynie kierownictwo naszej instytucji emisyjnej**, i jeżeli złoty zachwieje się ponownie, to pełna odpowiedzialność za to spadnie nie na Niemców, ani na Czechów, jak za pierwszym razem, **lecz na dyrekcję Banku Polskiego.**

Jak już pisaliśmy, całe zło tkwi w tem, że Bank Polski wstrzymał przydział dewiz na pokrycie zobowiązań zaciągniętych z importu, co wywołało popyt na dolary, a w konsekwencji zwyżkę tej waluty. Na dnie tej kombinacji leży niewątpliwie chwalebna chęć ograniczenia importu tak radykalnym środkiem, jakim jest wstrzymanie, a raczej ograniczenie do minimum zaopatrywania importerów w dewizy, za co też Banku Polskiego i rządu nikt nie gani, **ale idzie o sposób realizacji tej myśli.** I tu popełniono fatalny błąd. Nie biorąc pod uwagę, że Polska stoi w żywych stosunkach handlowych z zagranicą, jednem nieprzemyślanem pociągnięciem narażono cały świat handlowy i przemysłowy na nieobliczalne szkody **przez nagłe uniemożliwienie spłaty kupcom zaciągniętych i już płatnych zobowiązań w obcych walutach.**

Można było przecież **zapowiedzieć restrynkcje i dać naszym importerom możność zaopatrzenia się w potrzebny zapas dewiz.** Skutek byłby tensam, lecz jakże inny efekt!

Nie rozumiemy naprawdę, co skłoniło dyrekcję Banku Polskiego do tak nagłego kroku?

Jeżeli Bank dla obrony złotego ograniczył się tylko do interwencji na giełdach zagranicznych, zapominając o krajowych — jak to dotychczas czyni — to mocno się przeliczył. Ostatnie wiadomości bowiem zdają się wskazywać na to, że zwyżkowy kurs dolara w Polsce gotów oddziałać i na zagranicę.

Dlatego sądzimy, że władze Banku wezmą wreszcie pod uwagę ostrzegawcze znaki, nadchodzące z zagranicy i rozpoczną czemprędzej, jeżeli już nie normalny przydział dewiz, to przynajmniej w takich rozmiarach, aby zaspokoić **najpilniejsze zapotrzebowanie.** Tylko w tym wypadku zdołamy uratować sytuację. Trudno bowiem przypuszczać, aby kupcy, mimo wszelkich restrynkcyj, nie zaopatrywali się w potrzebne im dewizy, choćby mieli płacić nawet 8 zł. za dolara.

M. M.

CHCĄ ZERWAĆ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z POLSKĄ.

Berlin. (AW) Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu partja Völkische wniosła interpelację domagającą się zbadania sprawy optantów w Pile, **natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską** i wydalenia wszystkich Polaków z Niemiec. Niemiecko-narodowi wnieśli interpelację, w której domagają się zarządzeń odwetowych w stosunku do Polski. Natomiast socjaliści i komuniści w swej interpelacji domagają się poprawy bytu optantów i ukarania urzędników, którzy ponoszą winę nieporządków.

——oOo——

Przed manewrami.

Generalicja Estonji i Łotwy zjeżdża na Wołyń.

Wilno. (PAT) Przez Wilno przejechała delegacja estońska w składzie następującym: gen. Toorbund, szef sztabu generalnego Buxhoewden i major Mollin, szef oddziału 2-go. Dzisiaj tymże pociągiem przejeżdżać będzie delegacja łotewska, składająca się z wodza naczelnego gen. Radzinisa i szefa biura operacyjnego, pułk. Harmanisa. Wymienione delegacje przybywają na manewry, mające się odbyć w tym miesiącu na Wołyniu.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) **Bilans Banku Polskiego na dzień 31 lipca wykazuje ubytek walut w wysokości 5 mil. zł.**, co należy tłómaczyć **nowem zapotrzebowaniem rynku**, który Bank pokrywał. Portfel wekslowy w wysokości 302,941.000 osiągnął tylko małą zwyżkę **2 i pół mil. zł.** i trzyma się od pewnego czasu **na stałym prawie poziomie** i z niewielkiemi tylko różnicami.

Największy wzrost pożyczek, wynoszących 40,373.000, wpłynął w znacznej mierze z pożyczki udzielonej **na zreportowane waluty**, które z biegiem czasu osiągnęły sumę 12,462.000. Przewidywany na ultimo **wzrost obiegu biletów bankowych był normalny, gdyż** tylko 20,798.000 w stosunku do poprzedniej dekady i osiągnął wysokość **461.639.000 zł.**, **najmniejszą, jaką Bank od września ub. roku** podawał w swoich wykazach miesięcznych.

Wzrost obiegu bilonu pociągnął za sobą **zmniejszenie rachunków żyrowych o 12 milj. złotych.**

Dług skarbu państwa **wzrósł o 2 milj. 714 tys.** wskutek oddania skarbowi państwa nagromadzonego w kasach banków **bilonu i biletów zdawkowych**, które wynosiły więcej, niż **dozwolone ustawowo 5 proc. bilonu bankowego**, będących w obiegu.

Zobowiązania w walucie zagranicznej **wykazują w bilansie zwiększenie o 9 milj. 582 tys.** Nie jest to zwiększenie faktyczne, lecz tylko **rachunkowe**, które przy układzie bilansu powstało wskutek **przesunięcia zobowiązań reportowych i innych passywów** do zobowiązań w walucie zagranicznej.

Nowy senat w Gdańsku bez nacjonalistów.

KOALICJA LEWICY I CENTRUM PRZY POPARCIU GRUPY POLSKIEJ. — WYBUCHY WŚCIEKŁOŚCI NACJONALISTYCZNEJ PRASY. — PIERWSZE ZAŁAMANIE SIĘ W POLITYCE WOBEC POLSKI.

Gdańsk. (Tel. wł.). **Rząd koalicyjny w Gdańsku przyszedł już faktycznie do skutku. W skład koalicji weszli socjaliści, centrum i liberali. W skład nowego senatu nie wejdą zatem przedstawiciele partji nacjonalistycznej, propagującej i prowadzącej walkę z Polską.** Prezydent Volkstagu został już powiadomiony **o fakcie utworzenia nowego rządu i zakomunikuje o tem senatowi,** w następstwie czego **członkowie jego będą musieli złożyć swe mandaty. Wybór nowych senatorów odbędzie się prawdopodobnie na posiedzeniu 19 b. m., a 20 nastąpi zaprzysiężenie rządu, który na następnem posiedzeniu złoży oświadczenie programowe.**

Nowa koalicja rozporządza 57 głosami na 120, nie stanowi to więc większości, liczy ona jednak **na poparcie grupy Plaviera i Polaków.** Wiceprezydentem senatu zostanie poseł **Gehl.** M. in. w skład rządu wejdzie ze strony socjalistów redaktor „Danziger Volksstimme“ **Loops** i działacz socjalistyczny Kanmitzer. Ze strony liberałów wejdzie **dr. Neumann,** znany działacz w zakresie Targów Gdańskich. Z centrum kandydatami są ludzie o nazwiskach polskich np. **Zawadzki, Kurowski.**

Nacjonalistyczna „Danziger Allgemeine Ztg.“ wita przyszły **rząd wybuchami wściekłości.** „Danziger Neueste Nachrichten“ z niechęcią wyraża się o fakcie dokonanym. „Gazeta Gdańska“ **sądzi, że nowy rząd nie przyniesie zasadniczych zmian. Zdaniem tego pisma, Polacy gdańscy zajmą stanowisko chłodnych obserwatorów.**

Jak podaje „Baltische Presse“, rozdział tek w nowym rządzie uskuteczniono następująco: **socjaldemokraci 6 senatorów, liberali 4 i centrum również 4.** Nacjonaliści zapowiedzieli nowemu rządowi **najostrzejszą walkę.**

„**Słowo Polskie**“ pisząc o rozwiązaniu kryzysu rządowego w Gdańsku, zaznacza: „Zapewne nie należy przeceniać zwrotu dokonującego się w Gdańsku, ale sądzimy, że można w tem widzieć **pierwsze załamanie się dotychczasowej polityki gdańskiej, wrogiej Polsce.** Po niem nastąpią jeszcze odpływy i cofnięcia się, ale znów nie na długo. W miarę jak wpływ Polski nad Bałtykiem będzie rósł, opór Gdańska będzie słabł“.

Francja odpowie Niemcom po porozumieniu się z Polską.

ŻADNYCH USTĘPSTW CO DO WSPÓŁDZIAŁANIA Z POLSKĄ NIE BĘDZIE.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien“ donosi w sprawie odpowiedzi na ostatnią notę niemiecką, dotyczącą paktu gwarancyjnego: jest rzeczą pewną, że ministerstwo spraw zagranicznych **nie poczyni żadnych ustępstw, co do zasadniczych swych punktów,** a mianowicie co do przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów **bez żadnych dodatkowych warunków** oraz co do działania Francji na rzecz Czechosłowacji **i Polski.** Skoro porozumienie w sprawie odpowiedzi dla Niemiec zostanie osiągnięte w Londynie, to Francja rozpocznie wymianę zdań w tej sprawie z Belgją, Włochami i Japonją, a wreszcie **wejdzie w porozumienie z Polską** i Czechosłowacją.

Briand wyjeżdża na spotkanie z Chamberlainem.

Wiedeń. (PAT) „Abendblatt“ donosi z Paryża: Briand odjedzie w poniedziałek o godz. 10 rano z Paryża do Londynu. Skład delegacji nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Prawdopodobnie jednak towarzyszyć mu będą Bertelot, sekretarz jego Leger i kilku prawników. Pierwsze spotkanie z Chamberlainem wyznaczone jest na wtorek przed południem. Briand weźmie ze sobą tekst dwóch dokumentów, z których pierwszy odnosi się **do odpowiedzi Francji na notę niemiecką co do kwestji bezpieczeństwa,** zaś druga odnosi się do **projektu planowanego paktu bezpieczeństwa.** Briand pragnie uniknąć dyskusji nad wszystkimi innymi problemami, w szczególności zaś nad kwestją długów, koncentrując debaty wyłącznie nad kwestją obu dokumentów.

Dyplomatyczne koła francuskie są zdania, **że Francja nie przyjmie w żadnym wypadku stanowiska Stressemanna,** oraz trwać będzie przy swej **zupełnej wolności, przy akcji na korzyść Polski i Czechosłowacji.** Briand trwać będzie przy złączeniu sprawy paktu gwarancyjnego **z projektem arbitrażowym dla granic wschodnich,** jak również przy żądaniu Francji w kierunku **wojskowego niesienia pomocy dla Polski i Czechosłowacji.** Te ostatnie kwestje omówi Briand bardzo szczegółowo.

Pielgrzymka z Krakowa u Papieża.

Ubiegłego tygodnia przybyła do Rzymu pielgrzymka polska z Krakowa, złożona z 250 osób, z których 60 stanowią nieuczyciele i nauczycielki szkół krakowskich. Powszechną uwagę zwracała gromadka wieśniaczek z Bronowic w ludowych strojach. W pielgrzymce bierze udział również paru księży. Pielgrzymkę prowadzą OO. Kamil Manik i Zygmunt Janicki, Reformaci; towarzyszą im prał. Dziurzyński i Hilchen.

Pielgrzymi zwiedzili miasto i dokonali obowiązującej wizyty 4 bazylik. W bazylice św. Piotra miał mszę ks. arcyb. Cieplak, który wygłosił do zebranych rodaków parę podniosłych słów. Pielgrzymka krakowska została następnie przyjętą na audjencji przez Ojca św., który w sposób serdeczny i szczery witał tak bliskich sobie Polaków.

We wtorek ubiegły pielgrzymi opuścili Rzym, kierując się do ojczyzny.

——oOo——

Londyn. (PAT) Król Jerzy podpisał nominację lorda Clarendona na stanowisko podsekretarza stanu nowego sekretarjatu do spraw dominjów.

Wybory czeskie na horyzoncie.

Mimo ostatnich trudności wewnętrznych (niezałatwiony konflikt ze Stolicą Apost.) zanosi się w Czechosłowacji na wybory parlamentarne. Korespondent berliński „Germanji" donosi ostatnio nawet, że w ministerstwie spraw wewnętrznych „zaczęły się już prace przygotowawcze" do wyborów, a prasa czeska podaje w przybliżeniu termin głosowania: połowa października lub listopad bieżącego roku!

Istotnie byłby czas odnowić ten najstarszy parlament w Europie, powołany jeszcze w r. 1920 i uzupełniany w r. 1923 i 1924. Mówiono o tem w Czechach już od roku przynajmniej. Dopiero jednak obecny rok stworzył takie warunki, które się rządzącej „piątce" wydały pomyślnemi do przeprowadzenia korzystnych dla siebie wyborów. Chodzi jej mianowicie o wzmocnienie swojego stanu posiadania, a więc o utwierdzenie siły tych pięciu rządzących stronnictw (agrarjusze, stronnictwo ludowe katolików, narodowi socjaliści, narodowi demokraci i socjalni demokraci). Jeszcze do końca ub. roku szanse realizacji tych projektów nie były wielkie. Bieżący rok je poprawił. Nastąpił mianowicie rozłam w partji komunistycznej (40 posłów) na frakcję zależną od Moskwy i samodzielną. Dalej skompromitowany aferą spirytusową Praszek, groźny przez pewien czas konkurent agrarjuszów, zdążył już stracić resztki popularności. Wobec tego należy tylko tak przykroić ordynację wyborczą, by małym stronnictwom opozycyjnym czeskim (komuniści i Praszkowcy) i dość słabym partjom mniejszości narodowych uniemożliwić zdobycie większej liczby mandatów.

Narady nad tym problemem trwały w łonie „piątki" parę miesięcy. Powoli zaczynały na zewnątrz przenikać szczegóły z przygotowywanych projektów. Dowiedzieliśmy się więc, że jest zamiar — przyłączenia cieszyńskiego do innych okręgów (by głosy polskie zginęły w morzu głosów czeskich) i podzielenia Pragi na 2 okręgi wyborcze, by nie dopuścić do wyboru Niemca przez stolicę. Druga zmiana była już obliczona wprost na zniszczenie małych partyj: w tym celu postanowiono zastrzedz, że stronnictwo wtedy tylko uzyska mandat, jeśli łączna suma uzyskanych głosów wyniesie przynajmniej 125 tysięcy. W ten sposób zniknęłaby partja czeska gospodarcza, niemieckich narodowych socjalistów, ruskich „chliborobów", a oczywiście Polacy, idąc samodzielnie, nie uzyskaliby żadnego mandatu.

Tak sobie radzono do lata bież. roku w łonie „piątki". Wszystko było ukartowane. Dość głośno mówiono już o terminie wyborów. Wtem nagle wybuchła afera husycka, która dość poważnie, przynajmniej chwilowo, zagroziła stworzonemu porozumieniu w sprawie reformy wyborczej. Narodowo-socjalistyczny minister, Strilorny, wystąpił z gabinetu, a choć pozostali w nim dwaj inni jego koledzy (Benesz i Franke), nie wiadomo jeszcze dokładnie, czy gabinet może liczyć bezwzględnie na poparcie narodowych socjalistów. Nie opuścili rządu katolicy ludowcy (Ks. Szramek i Dolański), ale dopiero zapowiedziany na 13 września kongres partji ma zadecydować o jej stosunku do rządu i „piątki". Taksamo wątpliwości wzbudza postawa socjalnej demokracji czeskiej.

Byłoby przedwczesnem wyciągać stąd wnioski o rozbiciu „piątki". Nauczeni doświadczeniem tych kilku lat powojennych, możemy się raczej spodziewać, że nieporozumienie wynikłe na tle konfliktu ze Stolicą Apost. stronnictwa „piątki", między sobą załagodzą, że ustalą sposób przeprowadzenia reformy ordynacji wyborczej i że ją w parlamencie, po podjęciu sesji jesiennej, przeprowadzą bez trudu (wymagana jest tylko zwyczajna większość).

Mimo to sytuacja „piątki" nie przedstawia się najlepiej. Reprezentanci Słowaków, Węgrów i Niemców rozumieją, że reforma ordynacji jest wymierzona przeciw nim właśnie, lansują myśl stworzenia „bloku mniejszości narodowych", którzyby — w razie dojścia do skutku— poważnie czeskiemu stanowi posiadania w parlamencie zagrozić. „Germanja" nawet wymienia inicjatora tej myśli. Jest nim ks. Hlinka, słowacki przywódca, koło którego istotnie skupia się coraz więcej opozycja praska. St. D.

O wykonanie konkordatu.

Rzymski korespondent „Dziennika Poznańskiego" pisze o przygotowaniach do wykonania konkordatu. Zajmuje się naprzód urządzeniem hierarchji na kresach wschodnich.

„W Rzymie — pisze — ścierają się dwa prądy: jeden, który możnaby nazwać konserwatywnym, dąży nagół biorąc do zachowania obecnego stanu rzeczy, znajduje poparcie u tych czynników, które chcą gwałtem widzieć w rzekomym szowiniźmie polskim główną przeszkodę do nawrócenia Rosji, Ukrainy i Białorusi i z tego względu **nie spoglądałby bynajmniej nieżyczliwem okiem na Litwinów lub Białorusinów na stolicach biskupich w Wilnie, Pińsku, a bodaj nawet i w Łucku.** Natomiast drugi prąd pragnie przeprowadzić nowe granice biskupstw, raczej horyzontalnie z Zachodu na Wschód, zapewniając w ten sposób **bezwzględną przewagę wśród ludności katolickiej żywiołowi polskiemu,** ponieważ rozumie on doskonale, że rozwydrzona agitacja nacjonalistyczna proboszczów białoruskich jest nietylko niezmiernie szkodliwa dla Polski, lecz również może przygotować podatny grunt pod schyzmę, która w pewnych okolicznościach, o których wolę nie wspominać, mogłaby się tam znowu bujnie rozwinąć".

Następnie podnosi myśl powierzenia metropolji wileńskiej ks. Arcyb. Cieplakowi, zastanawia się nad sprawą, w jaki sposób wykonać postanowienie konkordatu o zniesieniu ustaw zaborczych, wymierzonych przeciw Kościołowi (nowa ustawa parlamentarna, czy rozporządzenie Prezydenta), a wreszcie odnośnie do parcelacji dóbr kościelnych pisze, że w Watykanie się sądzi, iż parcelacja będzie przeprowadzona powoli, aby uniknąć wstrząśnień.

„W tem mniemaniu — słowa „Dziennika Poznańskiego" — utwierdza kurję rzymską fakt, iż konkordat z Polską, w przeciwieństwie do tego, co miało miejsce w prawie wszystkich inych krajach europejskich, gdzie był on wynikiem końcowym walki między Kościołem a państwem, został zawarty dzięki wyraźnej woli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ujednostajnienia położenia Kościoła na całym obszarze państwa, **oraz zapewnienia mu tych praw i swobody, jakich pozbawiły go państwa rozbiorowe.** I dlatego też w Rzymie głośno wyrażają nadzieję, że konkordat wejdzie w życie bez wstrząśnień i trudności, które byłyby jednakowo szkodliwe tak dla Kościoła katolickiego, jak i dla naszej zmartwychwstałej Ojczyzny!"

—oOo—

Kongres katolików niemieckich.

Katolicka prasa niemiecka przynosi wiadomość, że w dniach od 23—25 sierpnia r. b. odbędzie się w Stuttgarcie 64 z rzędu doroczny kongres katolików Rzeszy. Obrady kongresu toczyć się będą pod hasłem: „Miłość katolicka, jako lekarstwo na choroby naszego czasu". Na zebraniach plenarnych referaty wygłoszą: Dr Porsch (o kwestji rzymskiej), O. Mannwald T. J. (o ruchu młodzieży), ks. Mausbach (apostolstwo czynu), ks. prałat Seipel (pokój międzynarodowy) i inni. Główną atrakcją kongresu będązapowiedziane przemówienia sędziwego biskupa z Rottenburga, ks. Kepplera, znakomitego pisarza katolickiego, który w bieżącym roku święci jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

Ustąpienie Bisk. Matulewicza.

Wprowadzenie konkordatu w życie przejawi się w najbliższym czasie nowem rozgraniczeniem diecezyj w Polsce i częściową reorganizacją hierarchji kościelnej. Powstaną dwie nowe prowincje kościelne (arcybiskupstwa): krakowska i wileńska, i cztery nowe diecezje: łomżyńska, pińska, częstochowska i śląska. W związku ze zmianą Wilna na metropolję Stolica Apostolska zwolniła ks. biskupa Matulewicza z obowiązków ordynarjusza wileńskiego. Fakt ten, o którym donieśliśmy onegdaj, dał pewnej części naszej prasy sposobność do pożegnania ustępującego Biskupa nienawistną i niesprawiedliwą oceną jego działalności pasterskiej.

Ks. Biskup Matulewicz padł ofiarą nieprzebierającej w środkach agitacji pewnych kół wileńskich. Zrobiono z niego „zaciekłego Litwina", nawet „polakożerczego" biskupa — jak pisał jeden z krakowskich dzienników. W rzeczywistości całą „winą" ks. Biskupa Matulewicza było jego pochodzenie. Ten jeden wzgląd kazał pewnym kołom śledzić każdy jego krok i w każdem jego wystąpieniu dopatrywać się ukrytej tendencji antypolskiej. To, coby u innego z naszych biskupów uchodziło za rzecz naturalną, za sumiennie wypełniony obowiązek biskupa, u Biskupa Matulewicza nazywało się „działaniem na szkodę Polski". Tragicznemu nieporozumieniu kładzie kres dobrowolna rezygnacja biskupa Matulewicza.

Niemniej jednak znający życie kościelne w Polsce widzą w jego usunięciu się z czynnego posterunku w naszej hierarchji stratę wielką. Jest bowiem biskup Matulewicz jednym z tych członków naszego Episkopatu, którzy życie nowoczesne i jego potrzeby znają i rozumieją. Wystarczy powiedzieć, że ks. Biskup Matulewicz, jeszcze jako profesor seminarjum duchownego w Warszawie przed laty 20-tu, był gorącym zwolennikiem i propagatorem ruchu chrześcijańsko-społecznego, a to pomimo, że niektórym dostojnikom kościelnym ruch ten wydawał się czemś rewolucyjnem (ks. prof. Wóycicki opowiada w swej książce o „Chrześc. ruchu robotniczym", że jeden z profesorów seminarjum chował pod klucz encyklikę „Rerum novarum", byle młodzież duchowną uchronić od.. Papieskiej encykliki). Wspaniałe referaty ks. Biskupa Matulewicza o prawie własności, wygłoszone na kursie społecznym r. 1907 w Warszawie, nietylko, że nie straciły nic dziś ze swej wartości, ale — mimo zmian w pojęciach wywołanych przez wojnę — mogą służyć jako orjentacyjne poglądy w ruchu chrześcijańsko-społecznym.

Niepowetowana więc szkoda, że nie użyto należycie Biskupa, którego wielki rozum, doświadczenie i przymioty moralne przeznaczały do odegrania wybitnej roli w rozwoju katolicyzmu w Polsce. Jeśli bowiem „nie mógł zostać w Wilnie" (jak twierdzi rząd), to nic nie stało na przeszkodzie, by mógł pracować na innym posterunku biskupim. O tem jednak nic dotąd nie słychać!

—oOo—

Służba wojskowa akademików.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało wojewodom odpisy ulg, wydanych przez min. spraw wojsk. w sprawie urlopowania na rok poborowych - zwyczajnych słuchaczów szkół wyższych.

Ulgi dotyczą akademików, którzy w roku bieżącym kończą 26 lat, podczas wojny przesłużyli conajmniej cztery miesiące jako ochotnicy, lub rok, jako poborowi. Ci mogą być powołani dla ukończenia ustawowego okresu służby w wojsku stałem indywidualnie w ten sposób, aby mogli ukończyć studja w r. 1925-6.

Podania akademików rozstrzygane będą na podstawie zaświadczenia senatu uczelni, że petent kończy studja w roku akademickim 1925/1926. Akademicy, którzy w wojsku zupełnie nie byli, i kończą w obecnym roku 26 lat, mają być bez dalszego odraczania wcieleni do szeregów.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Bydgoszcz — Nieznanemu Żołnierzowi.

Obok obowiązkowej już prawie we wszystkich miastach Polski płyty „Nieznanego Żołnierza", Bydgoszcz uczci jutro Nieznanego Powstańca wielkopolskiego, który w grudniu 1918 roku wywołał zbrojne powstanie przeciwko Niemcom. Zwłoki zostaną umieszczone pod płytą Nieznanego Żołnierza. Akcją tą kieruje gen. Muśnicki. W uroczystości wezmą udział wszystkie organizacje Powstańców i Wojaków zachodniej Polski.

Wielki Zjazd Ziemiański w Warszawie.

Dowiadujemy się, iż [illegible] września rozpocznie się w Warszawie wielki wszechpolski zjazd ziemian ze wszystkich dzielnic państwa. Najważniejszym przedmiotem rozpraw zjazdowych będzie obecna sytuacja polityczno-społeczna ziemiaństwa w związku z uchwaloną reformą rolną.

Zjazd zwołany został z inicjatywy rady naczelnej organizacyj ziemiańskich.

Spodziewany jest udział 1.500—2.000 uczestników.

Skutki orkanu na Orawie.

Piszą nam z Lipnicy Wielkiej na Orawie: Orkan, szalejący w poniedziałek i wtorek poczynił tu straszne spustoszenia. Kładki, poprzyczepiane na łańcuchach pozrywane, mosty wszystkie uszkodzone, rzeka wezbrała gwałtownie, unosząc na falach belki z tartaków, drzewa z korzeniami i tamy. Drzewa, porozłupywane wichrem, pokotem zasłały ziemię, kilka domów zawaliło się. Pod Babią Górą od strony Lipnicy przyniesiono dwa trupy pasterzy, którzy przez lato wypasają trzody na jej stokach, a trzeciego nieszczęsnego juhasa z połamanemi nogami. Dwie łysiny powstały przez ten dzień na zboczach lesistych Babiej góry, gdyż drzewa zmiótł z nich wicher zupełnie. Rzeka zmieniła koryto. Ziemiopłody w większej części zniszczone. **Cała okolica wygląda jak wielkie pobojowisko.**

Hodowcy kanarków — łączcie się!

WSCHODNIO-MAŁOPOLSKI KLUB „KANARIA".

We Lwowie odbyło się zebranie inauguracyjne hodowców kanarków. Przewodniczący odczytał spis 40 zgłoszonych hodowców kanarków, dalej oznajmił treść statutu, poczem wybrano komitet wykonawczy.

Doskonale. Że też jeszcze nie powstał związek hodowców osłów „Asinia", albo Stowarzyszenie bezrobotnych sympatyków jedwabnych pończoch.

Nowa wytwórnia filmowa polska — Bifilm.

Znany reżyser filmowy i art. dram. p. Wiktor Biegański, zorganizował w tych dniach nową placówkę dla polskiego przemysłu kinematograficznego pod firmą „Bifilm", Sp. z ogr. odp. Bifilm wydzierżawił na długi okres czasu specjalnie urządzone, według najnowszych wymagań techniki filmowej — atelier do zdjęć, jak i odpowiednie pomieszczenie dla artystów, statystów i techników, przy ul. Leszno 98 w Warszawie, gdzie mieszczą się jednocześnie biura Bifilmu. W tym miesiącu przystąpiła wytwórnia do realizacji pierwszego obrazu z całego szeregu przygotowanych już do wystawienia scenarjuszy.

Spaliła się fabryka w Warszawie.

W fabryce wyrobów srebrnych „Fraget" w Warszawie powstał na I. piętrze w ślusarni pożar, który rozszerzył się szybko i pochłonął niemal cały budynek. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie konstrukcji kominowej.

Straty wynikłe wskutek pożaru nie są na razie dokładnie obliczone, jednak sięgają dziesiątków tysięcy złotych. Przy gaszeniu pożaru zostało poparzonych 5 strażaków.

Z dnia politycznego

Co p. Daszyński ma na myśli?

Ign. Daszyński, pisząc w „Naprzodzie" o „znaczeniu czynu Piłsudskiego", kończy swój artykuł takim oto zwrotem:

„Wspominając ze czcią i uwielbieniem dzień 6 sierpnia 1914 roku, jako historyczny dla walki zbrojnej o niepodległość, nie zapominajmy, że nietylko żołnierskich cnót jest początkiem, lecz także najczynniejszej polityki niepodległościowej Polaków".

P. Daszyńskiemu pamięć zdziebko nie dopisuje. „Dzień 6 sierpnia" był początkiem „najczynniejszej polityki" — to prawda! Działano wtedy dużo i gorąco! Pamiętamy! Odezwy „Najjaśniejszego Pana", obiecujące „zjednoczyć bohaterski naród pod berłem Habsburgów". „Liga Kobiet", a przedewszystkiem niesławnej pamięci N. K. N., który n. b. nigdy się z zebranych drogą publiczną funduszów nie wyrachował. Pamiętamy to! I jeszcze pamiętamy ścisłą „ententę" p. Jaworskiego z p. Daszyńskim — „Czasu" z „Naprzodem", i jeszcze „znakomitą" mowę p. Daszyńskiego w parlamencie wiedeńskim o — narodzie polskim, który jak bluszcz chce się „koło tronu wspaniałomyślnego Monarchy owijać". Czy tę „niepodległościową politykę" ma p. Daszyński na myśli? — Lepiej było tych spraw nie przypominać!

Za dużo dali...

Syjoniści doszli do przekonania, że za dużo dali w ugodzie z rządem, a za mało wzięli! Platoniczne zobowiązanie „uznania granic Polski" za istniejące, wzamian za realne koncesje szczodrze ofiarowane im przez panów Grabskiego i Skrzyńskiego, jest — zdaniem „Naszego Przeglądu" — zbyt wielką ofiarą dla Polski. Dąsa się on bowiem na adresy dziękczynne, jakie z powodu zawarcia „ugody" polsko-żydowskiej wystosowali żydzi amerykańscy do p. Skrzyńskiego.

Dziękczynne hołdy żydów zagranicznych dla p. Skrzyńskiego wyprowadzają „Nasz Przegląd" formalnie z równowagi, rzuca się on nawet Koło żydowskie w Sejmie:

„Jeśli wśród żydów amerykańskich zapanuje, albo już zapanowało rozczarowanie, to całkowitą winę za niepotrzebny huczek poniosą leaderzy Koła żydowskiego, którzy prędzej czy później zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za swe lekkomyślne postępowanie".

P. Skrzyńskiemu można istotnie pogratulować kontrahentów!... Charakterystyczne zbiega się z temi enuncjacjami organu syjonistycznego oświadczenie p. ministra Raczkiewicza wobec korespondenta „Nowego Dziennika". P. minister oznajmił, że w związku z realizacją uchwał komitetu politycznego w sprawie żydowskiej zamierzone jest w najbliższych dniach wydanie zarządzenia o dopuszczeniu języka żydowskiego na zgromadzeniach publicznych, za którem to zarządzeniem mają pójść dalsze. Cóż ono oznaczy? Znaczy to, że na zebrania także będą musieli być wysłani urzędnicy państwowi, policyjni i t. d., znający język żydowski, szeregi urzędników państwowych zapełnią się więc wkrótce już żydami!

P. Raczkiewicz zapowiada realizację dalszych przywilejów dla żydów. Realizacja ma nastąpić już wkrótce — p. ministrowi bowiem w tej sprawie bardzo się spieszy... aby nie narazić się p. Nachumowi Sokołowowi.

Ślub p. Wandy Sarnowiczówny z p. Bronisławem Łukaszewskim

odbył się dnia 3 sierpnia b. r. w Tarnowie ad Jasło. Związek małżeński pobłogosławił miejscowy probosz ks. Jan Warzecha. 1237

Zagłoba jednak miał rację.

Miał on zawsze rację. Kiedy jednak uczynił srogi tumult w chwili wychodzenia Szwedów z Warszawy i mocno pończoszników tych i heretyków pohańbił, wtedy miał dwie racje. Wszystkie jego soczyste wyrażenia pod adresem Szwedów, powtarzam sobie w tej chwili po przeczytaniu szwedzkich książek.

Istnieją takie książki, które dlatego są miłe, że są niemądre; takie zwarjowane historje sensacyjno-kryminalne, czyta się zachłannie, pisane są bowiem żywo i zręcznie, szczególniej, jeśli to są utwory francuskie, pełne dowcipu i łobuzerskiej galanterji Arsenjusza Lupina. Z wielką tedy przyjemnością czytuję sobie utwory Maurycego Leblanca, bo chociaż są to książki niebezpieczne dla człowieka, w którym drzemie opryszek, dla każdego jednak, kto nie ma świadomego zamiaru poświęcenia się temu zyskownemu zawodowi, przeczytanie książki dowcipnej i przetkanej szubienicznym humorem, jest niejaką przyjemnością. Takich książek, które powinny być omawiano metodycznie na seminarjach złodziejskich uniwersytetów i w większej części towarzystw akcyjnych, jest bardzo wiele. „Specjalistów złodziejskich" mnoży się w literaturze coraz więcej, jedną szkołę stworzył Conan Doyle, drugą weselszą: Leblanc.

Ze szkoły Leblanca pochodzi niejaki Frank Heller, pisujący po szwedzku, ze szkoły Conan Doyla Sven Elvestad. Myślę jednak, że jeżeli Frank Heller jest prawdziwym Szwedem, to ja jestem Somalijczyk, albo Chińczyk. Mało mnie to jednak obchodziło, jak długo ten Szwed, czy też do Szwecji przypasany Izraelita niemiecki, pisał sobie książeczki takie, lub owakie, wcale zachłannie w Polsce tłómaczone i nawet bardzo czytane. W książeczkach tych bohaterom był szwedzki adwokat, który popełniwszy w kraju defraudację, ucieka do Londynu, poczem na wielkim świecie gra rolę wielkiego złodzieja, dowcipnie pomysłowego oszusta i romantycznego rzezimieszka. Jedna z tych książeczek, nazwana „Finanse wielkiego księcia" jest nawet bardzo zabawna, wszystkie zaś utwory F. Hellera są to bzdury na wielki kamień i na bardzo tylne schody, że jednak było w nich nieco dowcipu, czytało się je z jakim takim uśmiechem i z zaciekawieniem, jak też takie rzeczy pisze reniferowaty Szwed?

Otóż tego „Szweda" chętnie w tej chwili ułapiwszy za płową brodę, jeśli ją ma, albo za albinosową czupryną, jeśli nie ma brody, i przyłożywszy wdzięcznym ruchem jego szwedzką głowę do mojego ciężkiego biurka, tłuklbym nią metodycznie, miarowo, z beznamiętną cierpliwością i z prezycyjną dokładnością o jego ostrą krawędź, tak długo, ażby po szwedzku odwołał wszystko, co napisał w swojej nowej książce, w swoim „romansie" — o Polsce i o Polakach.

Książka ta, której na szczęście niema w polskim przekładzie, (polski jej wydawca zginąłby w pohańbieniu i bezpotomnie!) ukazała się w przekładzie niemieckim w Monachjum p. t. „Der sibirische Express".

Och, cóż za plugawy „pończosznik", — jakby rzekł Zagłoba. Sroga mnie wzięła pasja, że taka literacina w Szwecji, w szlachetnym bardzo kraju przygarnięta, śmie pisać takie rzeczy, które czytają z dobrą zapewne wiarą mało nas znający zacni Szwedowie i pewnie się trochę dziwią, ale pewnie czytają, bo autor jest, jak każdy zresztą „kryminalista", bardzo popularny. Kryminalistą jest on jako obrabiacz tematów kryminalnych, ale mógłby sam być w słowa tego znaczeniu właściwem, jest to bowiem pisarzyna bezczelny, udający naiwnego, hańbiący Polaków chytrze z pozorami ironicznej wesołości.

„Romans" ten jako utwór literacki nie wart jest splunięcia i ani jednej szwedzkiej zapałki, są to bzdury na temat jakiegoś gdańskiego warjata, który udawał warjata, zbudowawszy sobie olbrzymi globus, a na nim kolejkę i w tej kolejce odbywał fikcyjne podróże przez Syberję. „Witz" polega na tem, że chytry warjat ukrył w globusie złoto. Już za sam pomysł, wcale głupawy, powinien p. Heller zostać skazanym na zjedzenie swojej książki bez musztardy, za to jednak, co w nią wtrącił epizodycznie, powinien zostać wtrącony do kanału gdańskiego.

Ponieważ rzecz się dzieje w Gdańsku, wciąż jest mowa o Polsce i o Polakach, nazywanych w przekładzie niemieckim **„die Polacken".** Jednym z bohaterów tej kwaśnej bzdury jest „Polak", który się wabi... Jakób Isocki i pochodzi aus Lwów, das vor dem Frieden den anspruchlosen... Namen Lemberg führte". Ten Isocki jest w powieści „polskim patrjotą", ścigają go niepowodzenia i „klątwa, która ściga cały polski naród" — powiada szwedzki pismak. I oto „als der Patriot" — jako gorący patrjota, ten straszliwy Polak zostaje agentem Sztabu polskiego, gdyż Sztab polski chce zająć Gdańsk, o którym powiada ten fosforyczny Szwed, bardzo „ironicznie": „Dlatego tylko on jeden, ku oburzeniu patrjotów polskich nie został przyznany Polsce, gdyż mieszka w nim tylko dziewięćdziesiąt dziewięć procentów Niemców".

Ten „Isocki" jest to wyraźnie żyd i p. Heller stroi sobie idjotyczne żarty z polskiego patrjotyzmu, nazywając tę przez siebie wymyśloną małpę „patrjotą i Polakiem", poczem pisze tak:

„...Wojska polskie łukiem otoczyły Wolne Miasto, czekano tylko rozkazu z Warszawy, aby pójść naprzód". Wobec tego ten „polski patrjota", mając na to dowody, że Polska dybie na Gdańsk, poszedł sprzedać dokumenty angielskiemu komisarzowi. Ale rzekomy warjat, bohater powieści, ocalił Gdańsk przed polskim zamachem, co szwedzkiemu łapserdakowi daje sposobność do takiej tyrady:

„...Wszystko jest jednak jako tako, jak długo żyjemy w niemieckim kraju **i nie jesteśmy rządzeni przez Polaków i bolszewików!"**

W akcji bierze udział polska firma handlowa „firma Wróblewski", która robi nieczyste interesy na biednych, uciemiężonych Gdańszczanach, grożąc im ciągle Polską.

Nie chce mi się wyławiać z martwego morza nonsensów zdechłych ryb, wszystkich naigrawań się p. Hellera z Polski, z jej mieszkańców, z waluty i mowy. Albo ten kulawy renifer szwedzki, p. Heller, jest głupi, albo jest bezczelny i urządza jadowite igraszki.

Tak, czy owak jest to piszący po szwedzku **komiwojażer niemiecki,** sprzedający uczciwym szwedom sfałszowane plugastwa, z brudnego palca lewej nogi wyssane wiadomości o nieudanej próbie zajęcia Gdańska przez wojska polskie i innne bzdury. Należy ostrzedz Szwedów, naród w stosunku do nas zawsze rycerski, że się ich mową zasłoniwszy, wałęsa się wśród nich pisarz lichy, który nas oczernia. Szwedowie jest to naród wielkiej siły fizycznej, niechże mu tam który uczciwy Szwed da po pysku.

Za jednym zaś zamachem można i należy złamać żebro panu Svenowi Elvestadowi, też z Hiperborejów; mniej ten nagrzeszył, ale żebra mu złamać nie zaszkodzi za jego opinję o Polakach w powieści „Ślady na śniegu". — Opisuje dwóch ponurych włóczęgów, podejrzanych o morderstwo i powiada tak:

„Są to Polacy. Wałęsają się po północy i szukają pracy. Są to spokojni ludzie, ale przeraźliwie głupi i nie rozumieją niczego, co się do nich mówi..."

Nie wiem, jak się mówi po szwedzku: „O, szlachetny bęcwale!" — bo chciałbym obrazić owego Svena w jego rodowitym języku.

Kornel Makuszyński.

2 trupy padły z rąk karzącej sprawiedliwości.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej Sądu doraźnego w Częstochowie, skazał Stefana Wojciechowskiego, lat 25 i Wawrzyńca Karasia, lat 21, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Prezydent Rzeczypospolitej, mając na uwadze charakter czynów karygodnych, domagających się szczególnych represyj karnych, zwłaszcza obecnie, w czasie tak często powtarzających się zamachów na funkcjonarjuszów policji państwowej, nie skorzystał z przysługującego prawa łaski, wobec czego wyrok nad obydwoma skazanymi wykonano.

WYGRANE W PIERWSZYM DNIU CIĄGNIENIA 11 LOTERJI PAŃSTWOWEJ V. KLASY.

Wyniki 11 loterji państwowej V. klasy w pierwszym dniu ciągnienia są następujące:

Główna wygrana zł. 5.000 padła na los nr. 15415, 2.000 zł. na los nr. 1.000 zł. na 25371, 600 zł. na 43164, 869 zł. na 26477 i 40058, 400 zł. na 601, 419, 3065, 5896, 8163, 15907, 26257, 40604, 300 zł. na 2950, 3744, 4198, 9410, 13843, 22546, 21154, 27810, 28076, 31155, 31843, 31884, 33791, 34386, 34457, 35650, 40378, 41044, 41840, 41930, 42479, 46405, 46496, 48349.

MEDAL PAMIĄTKOWY KU CZCI BOLESŁAWA CHROBREGO. Komitet budowy domu dla T. P. N. w Przemyślu przystępuje do wybicia medalu pamiątkowego ku czci Bolesława Chrobrego w 900-letnią rocznicę jego koronacji i odzyskania Przemyśla 1018 r. Cena jednego medalu wybitego z bronzu wyniesie 25 zł., ze srebra 35 zł. Ci, którzy przyślą zamówienie najdalej do 25 b. m., otrzymają bronzowy za 20 zł., srebrny za 30 zł. Przy zamówieniu należy nadesłać zadatek 10 zł. przez P. K. O. Kraków Nr. 404.747.

KUP KOŁNIERZ — NIE UTONIESZ. Na plaży miejskiej w Warszawie odbyła się w tych dniach w obecności kierownika kąpielisk miejskich demonstracja kołnierza bezpieczeństwa, chroniącego od utonięcia. Próba wykazała praktyczność nowego wynalazku, opatentowanego już we wszystkich krajach.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Trjumf polskiej sztuki w Paryżu.

Międzynarodowe jury na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu przyznało najwyższe odznaczenie i nagrodę p. Janowi Szczepkowskiemu za projekt kapliczki.

Wszechświatowa Wystawa w Filadelfji w 1926 r.

W roku 1926 odbędzie się w Filadelfji dla uczczenia 150-letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, olbrzymia wszechświatowa wystawa, do przygotowania której zostały oficjalnie zaproszone przez rząd amerykański wszystkie mocarstwa europejskie, a między innemi Polska.

Wystawa w Filadelfji ma uwydatnić dorobek ludzkości we wszystkich bez wyjątku dziedzinach życia. Inauguracja wystawy nastąpi w kwietniu roku przyszłego, a trwać będzie do grudnia 1926 roku. Liczba osób, mających zwiedzić wystawę preliminowana jest na 50 miljonów.

Z inicjatywy Wydziału Prasy i Propagandy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej tworzy się Komitet Organizacyjny, który ma się zająć przygotowaniem programu działu polskiego. Wystawę w Filadelfji Polska wyzyskać powinna jako moment propagandy państwowości polskiej oraz zasobów moralnych i materjalnych narodu polskiego.

Odą Zulusa na cześć ks. Walji.

Wierny tradycji podróżuje od kilku lat młody książę Walji, przyszły władca Anglji, zwiedzając rozległe dominja i zapoznając się ze swymi przyszłymi poddanymi.

Podczas bytności w Afryce powitał pewien poeta zuluski księcia Walji następującymi wierszami:

Witam cię, potomku Wiktorji, znakomitej monarchini o otyłem ciele!

Witam cię, wdzięczny olbrzymie, którego wdzięki zaćmiewają czar motyli!

Witam cię. Wielka Góro, zasłaniająca swym cieniem stada naszych kóz i baranów!"

Niewiadomo, czy wiersze te zachwyciły księcia Walji. Wiadomo tylko, iż znalazł się następnie w poważnym kłopocie: bo kacyk plemienia ofiarował przyszłemu królowi Anglji swą córkę za żonę. Musiał biedny książę Walji dziękować uprzejmie i wykręcać się różnemi racjami.

Boy marynarski — wicekrólem Indji.

Obecny wicekról Indji, lord Reading, bawiący chwilowo w Londynie, opowiadał na bankiecie, urządzonym na jego cześć, że kiedy został zamianowany wicekrólem, nie mógł bynajmniej wykazać się nadzwyczajną znajomością kraju, nad którym miał panować. Raz bowiem tylko w życiu bawił w Indjach, a mianowicie, jako 17-letni chłopak, kiedy pełnił na jednym z okrętów angielskich służbę boya marynarskiego. „Służba" jego polegała na szorowaniu pokładu, wyciąganiu lin i hisowaniu żagli. W najśmielszych marzeniach swoich nie odważył się myśleć o tem, że będzie kiedyś — wicekrólem Indji.

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA POLSKI WE FLORENCJI. Na wystawie dydaktycznej we Florencji przyznano 6 nagród Polsce za eksponaty wystawione, a mianowicie: Ministerstwu Oświecenia Wielką Nagrodę (Gran Premie) oraz medale złote firmom „Urania", „Polska", „Pomoc szkolna", „Model" i „Kolberg".

CO TWOJE — TO MOJE. Stronnictwo komunistyczne w Gdańsku wykluczyło z partji przywódcę swego, posła Raubega, który z kasy miejskiej w Oliwie podjął nieprawidłowo 300 tysięcy guldenów i użył tej kwoty na cele własne.

LITERAT WĘGIERSKI OŚLEPŁ POWTÓRNIE. Węgierski pisarz Sandor Gergely, służąc w wojsku w czasie wielkiej wojny, podczas ataku gazowego na flandryjskim odcinku utracił wzrok. Po 4 latach pewien profesor-okulista z Preszburga zdołał mu zapomocą udatnej operacji przywrócić wzrok. Obecnie nielitościwe fatum dosięgło pisarza po raz wtóry. W trakcie wykończenia kilku prac zaskoczyła go znów ślepota. Gergely tak się przejął tem nieszczęściem, że chciał popełnić samobójstwo, od czego powstrzymali go w ostatniej chwili przyjaciele.

KRONIKA KRAJOWA.

Z pobytu naszych Sokołów i Sokolic z Ameryki.

LUDNOŚĆ KRAKOWA WITAŁA OWACYJNIE NASZYCH RODAKÓW Z ZA MORZA.

Drugi dzień pobytu w Krakowie poświęcili nasi rodacy z Ameryki zwiedzaniu zabytków miasta. Po zebraniu się na Wawelu o godz. 9 rano, goście zwiedzili Zamek i Katedrę, oprowadzani przez Sokołów tutejszych. Następnie goście, podzieleni na grupy, zwiedzali całe miasto, witani wszędzie owacyjnie przez publiczność. Część naszych rodaków wyjechała samochodami na górę św. Bronisławy i zwiedziła Kopiec Kościuszki. O godz. 2 po poł. zeszli się uczestnicy wycieczki w restauracji Udziałowej na plantach, gdzie przy dźwiękach orkiestry, spożyli obiad.

Po południu od godz. 4—8 odbyły się na boisku sportowem Wisła ćwiczenia sokole, w których wziął również udział zastęp druhów z Ameryki. Ćwiczenia naszych rodaków wykazały wielką sprawność i wyrobienie gimnastyczne, toteż ten punkt programu spotkał się z entuzjastycznemi oklaskami licznie zebranej publiczności. Po ukończonych zawodach, Sokoli krakowscy wynieśli gości na barkach z boiska wśród gromkich okrzyków „Niech żyją". Wieczornica w gmachu Sokoła zgromadziła tłumy obywatelstwa krakowskiego, przyczem wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono toasty na cześć uczestników wycieczki i całej Polonji amerykańskiej.

W programie dzisiejszego dnia dalszy ciąg zwiedzania miasta (punkt zborny w Muzeum Narodowem o godz. 9 rano), o godz. 12 w południe obiad w restauracji kolejowej, poczem wyjazd do Wieliczki na zwiedzenie salin. O godz. 7.30 wieczorem przedstawienie operowe „Straszny dwór" w teatrze im. Słowackiego, a o godz. 9.45 zebranie towarzyskie w Starym Teatrze. Goście opuszczą Kraków o godz. 12.25 w nocy i udadzą się do Zakopanego.

Studjum słowiańskie na Uniw. Jag. w r. szk. 1925-6.

Ze sfer uniwersyteckich otrzymujemy następujące informacje, tyczące się otwarcia Studjum słowiańskiego przy Uniw. Jagiellońskim:

Studjum będzie już czynne w najbliższym roku szkolnym 1925/26 i obejmuje na razie jedną katedrę, a od stycznia 1926 dalsze dwie. Uruchomienie nowego działu nauki ma na celu zapoznanie studentów Polaków, studjujących na krakowskiej Wszechnicy, z językiem, historją i literaturą Słowian, a niewątpliwie przyczyni się także do ściągnięcia nowych pobratymców z Uniwersytetu praskiego. Otwarcie Studjum nie pozostaje w żadnym stosunku z projektowanym w Krakowie Uniwersytetem ruskim. Obie sprawy traktowane są zupełnie oddzielnie, a co się tyczy stworzenia wyższej placówki naukowej dla rusinów w naszem mieście, to najprzeróżniejsze koncepcje wysuwane tu zarówno przez koła naukowe, jak i polityczne, pozostają jeszcze ciągle w sferze niezdecydowania.

Zapowiedź sensacyjnych rozpraw w sądzie okr. karnym.

SZPIEGOSTWO. — AFERA BUDOWLANA P. K. O.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach odbędą się w krakowskim sądzie okr. karnym dwie rozprawy, które ze względu na swe tło i duży w swoim czasie rozgłos, wzbudzą w mieście wielkie zainteresowanie. Jedna rozprawa dotyczy Mieczysława Tarnawskiego i trzech jego wspólników, oskarżonych o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej; sprawa będzie sądzona na dużej sali sądu przysięgłych w dniach 12, 13 i 14 b. m.

Drugi proces będzie zapewne bardziej „popularny", gdyż obejmie nadużycia przy budowie gmachu P. K. O. Cała afera była w ub. roku niemałą senzacją, ze względu na rozmiary kradzieży i osoby w nie wmieszane. Na ławie oskarżonych zasiędzie 11 osób pod zarzutem oszustw przy dostawach materjałów budowlanych. Rozprawa jest naznaczona na 27, 28 i 29 bież. m.

URZĘDY PAŃSTW. BEZ POMIESZCZENIA. Jak się dowiadujemy, rząd przegrał proces z właścicielem realności przy ul. Szujskiego 1. Właściciel tej kamienicy na podstawie wyroku sądu najwyższego wdrożył kroki egzekucyjne, wskutek czego grozi w przyszłym tygodniu urzędom, mieszczącym się w powyższej realności — rumacja. W budynku tym, zajmowanym dawniej przez dyrekcję dróg wodnych, mieszczą się obecnie urząd miar, obwodowe biuro funduszu bezrobocia, dalej komenda policji na miasto Kraków i ewidencja katastru gruntowego. Urzędy te znajdą się wskutek tego bez dachu.

Kraków, 8 sierpnia.

Sobota 8: św. Cyrjaka, św. Larga.
Niedziela 9: św. Romana męcz.
Niedziela 9: Wschód słońca o godz. 4.33, zachód o godz. 19.36.

POGRZEB Ś. P. MARJI ROLLOWEJ odbył się wczoraj o godz. 11 rano na cmentarzu Rakowickim, przy udziale reprezentantów władz krakowskich, sfer kulturalnych i oświatowych naszego miasta, oraz publiczności. Po nabożeństwie w kaplicy cmentarnej, poprowadził kondukt pogrzebowy do grobowca ks. Dr Niemczyński, proboszcz z Podgórza, przy udziale ks. inf. Krupińskiego, oraz licznego duchowieństwa. Po odprawieniu ostatnich modłów nad grobem i odśpiewaniu „Salve Regina" przez chór opery warszawskiej, przyjaciele i znajomi składali wiceprez. m. Rollemu i jego rodzinie wyrazy współczucia.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Rollowej, złożyło Prezydjum. m. Krakowa kwotę 500 zł. na rzecz T. S. L. w Krakowie.

HR. VITTORIO TORNIELLI DI VERGANO, kuzyn ministra włoskiego G. C. Maioniego, bawi w Krakowie z córką w przejeździe do Turynu. Gości oprowadzali po mieście ks. prof. F. Gannini i p. Fr. Kurek.

OPRÓŻNIENIE BUDYNKÓW SZKOLNYCH Z POWODZIAN. Magistrat krakowski zarządził opróżnienie budynków szkolnych z rodzin, które zostały tam umieszczone po wielkiej powodzi z lipca b. r. Kilkadziesiąt ubikacyj mieszkalnych, głównie w suterynach kamienic przy ul. Ks. Józefa, Wolskiej i w Podgórzu, zostało osuszonych, tak, że eksmitowane rodziny mogą już obecnie do nich powrócić. Ogółem na pomieszczenie powodzian oddał magistrat 8 budynków szkolnych.

SAMOPOMOC WŚRÓD INWALIDÓW. Powiatowe Koło Związku inwalidów wojennych w Krakowie zawiadamia, że udzieli najbiedniejszym członkom, posyłającym dzieci do szkoły, zapomóg na zakupno książek. Podania wraz ze świadectwami szkolnemi należy składać w sekretarjacie Związku (Podzamcze l. 30) do dnia 20 b. m. Niezniszczone, nadające się do użytku książki zeszłoroczne należy zwracać.

PO KATASTROFIE LOTNICZEJ. Jak się dowiadujemy, przez cały wczorajszy dzień urzędowała na lotnisku w Rakowicach specjalna komisja inżynierów, która badała przyczyny czwartkowej katastrofy lotniczej. Komisja ściągnęła kilka protokołów i wysłała je z fachową opinją do generalnej Dyrekcji Aerolotu w Warszawie.

Jedna z ofiar wypadku mechanik Moryszka zmarł, zaś stan zdrowia pilota Brzezińskiego jest nadal beznadziejny. Również ciężko chory leży w szpitalu 14-letni Jan Guzik, który znajdował się w kabinie w czasie próbnego lotu. Zaznaczyć należy, że samolot był ubezpieczony, tak, że Aerolot nie poniesie żadnej szkody materjalnej.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Litr mleka zbieranego 18—20 gr., niezbieranego 25—30 gr., kwaśnego 18—20 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr.. śmietany kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4—4.40 zł., sera 90—1 zł., jaja za kopę 6.50—7 zł., za sztukę 11—12 gr. Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—5 zł.. kaczka 3—5 zł.. gęś 4—7 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 11—12 gr., marchwi 20—25 gr., buraków 12—15 gr.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota „Straszny dwór".

Niedziela: Po południu „Pajace" — „Verbum Nobile"; wieczorem „Faust".

Poniedziałek: „Tannhäuser".

Repertuar teatru „Bagateli".

Sobota: Po poł. po cenach zniżonych „Dzień i noc"; wieczorem „1 = 0".

Niedziela: Po poł. po cenach zniżonych „Dzień i noc"; wieczorem „1 = 0".

PROMIEŃ: „Pat i Patachon jako fotografowie".

UCIECHA: „Z tajemnic puszczy i kniei", dramat w 8 aktach, ponadto „Ferdek i Meruś szukają blondynki", komedja w 2 aktach.

NOWOŚCI: „Strącone bożyszcze".

WARSZAWA: „Dżokiej z Londynu".

SZTUKA: „Dzisiejsza miłość".

REDUTA: „Dzikie serca".

„STRASZNY DWÓR" — „VERBUM NOBILE" i „PAJACE" — „HALKA" — „TANNHAUSER". Dziś, t. j. w sobotę, daje opera warszawska, ku uczczeniu Sokołów polskich z Ameryki, operę narodową Moniuszki „Straszny dwór", w świetnej obsadzie, oraz z gościnnym występem Dobosza. W niedzielę o godz. 3.30 po południu po cenach zniżonych „Verbum Nobile", oraz „Pajace" z gościnnym występem St. Gruszczyńskiego i Tadeusza Ordy, wieczorem zaś, na życzenie wycieczkowców z Zagłębia Dąbrowskiego i Kieleckiego, „Halka" z gościnnym występem Ludwiki Jaworzyńskiej, oraz Dobosza. W poniedziałek 10 b. m. arcydzieło R. Wagnera „Tannhauser" we wspaniałej obsadzie, oraz z gościnnym występem Ewy Bandrowskiej, znakomitej primadonny, a ulubienicy naszego miasta, która rolę Elżbiety w „Tannhauserze" zalicza do najświetniejszych partyj swego bogatego repertuaru.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ DROGIEJ BABCI, ś. p. Marji ze Słubickich, Byszewskiej, wnukowie i prawnukowie złożyli 50 złotych dla 4-ga biednych, ogłaszanych w „Głosie Narodu".

NEKROLOGJA.

† Marjan Knoll, inżynier miejskiej pracowni chemicznej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 40. Pogrzeb odbędzie się z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim w poniedziałek 10 b. m. o godz. 5 po południu. Zmarły postradawszy przed czterema miesiącami żonę ś. p. Kazimierę ze Skalskich, osierocił 13-letnią córkę Janinę, uczenicę IV. kl. gimnazjalnej.

Zgon ś. p. Knolla wywołał w kołach urzędniczych i obywatelstwa krakowskiego ogólne współczucie.

Życie sportowe.

Popis sportowo-gimnastyczny.

Z okazji przyjazdu Sokołów amerykańskich krakowskie Tow. gimn. „Sokół", w porozumieniu z innemi gniazdami (Podgórze, Skawina, Myślenice), urządziło na boisku „Wisły" popis sportowo-gimnastyczny.

O godz. 4.30, przy dźwiękach orkiestry kolejowej, rozpoczęła się defilada, przyjęta frenetycznemi oklaskami przez zebraną publiczność. Następnie najmłodsi uczniowie-Sokoli pokazali parę ładnych gier, przyczem ogólną uwagę zwróciły ćwiczenia piramidowe chłopców z gniazda podgórskiego. Równocześnie dwie drużyny męskie grały w piłkę siatkową, dwie żeńskie w piłkę rzucaną.

Jako drugi punkt programu, odbył się bieg sztafetowy, do którego stanęły trzy drużyny: amerykańska, krakowska i podgórska. Zwyciężyła krakowska (Szumiec, Rechowicz, Owsiak) w czasie 48 2/5 sek. o pół piersi przed amerykańską.

Trzeci punkt programu stanowiły piramidy, w których brali udział druhowie i druhinie gniazda krakowskiego, podgórskiego i skawińskiego, przyczem piramidy wykonane przez drużynę tego ostatniego gniazda, najlepiej się podobały, a nawet zostały sfilmowane.

Ćwiczenia wolne, znakomicie wykonane przez Amerykanów, wzbudziły powszechny entuzjazm, a ćwiczący zostali zniesieni na rękach przez druhów krakowskich. Dalsze punkty programu zapełniły ćwiczenia Amerykanów na poręczach, wolne ćwiczenia druhiń, piłka koszykowa, zakończyły zawody w piłkę nożną Wisła—Korona. Krak.

RÓŻNE.

Sukcesy polskich strzelców we Francji. W dniu onegdajszym powrócili z Francji (z Toucoing) członkowie związku strzeleckiego, którzy brali udział w międzynarodowych zawodach strzeleckich i 28 z rzędu narodowych zawodach francuskich.

Strzelcy polscy zdobyli na tych zawodach ogółem 11 nagród w postaci żetonów: żetony złote za strzelanie na przestrzeni 200 mtr. z broni typu wojskowego.

Żetony wspomniane otrzymali pp. Żenczykowski, Ferencowicz i Targowski. Wymienieni wyżej otrzymali również żetony srebrne i bronzowe za wyniki w innych konkurencjach.

Co powiedział p. Ivancic? Prasa warszawska przynosi następujący wywiad z sędzią zawodów Praga—Warszawa, p. Ivancicem:

Drużyna warszawska wykazała o klasę lepszą grę, niż krakowiacy. Zupełnie odpowiadał swemu zadaniu Loth I., a Czajkowski był najpewniejszym graczem. Czesi w Krakowie grali lepiej, ale nie mieli szczęścia do bramek. Gra w Krakowie była bardziej ospała, tutaj żywa i ostra. W pewnych momentach obawiałem się nawet, ażeby nie doszło do poważniejszego konfliktu na boisku. Zdziwiony jestem tem, jak mógł Kraków wygrać u Warszawy i w takim stosunku. Warszawa słaba jest jeszcze technicznie, ale zostaje to zastąpione ambicją i ofiarnością graczy.

Z teatru „Bagatela".

1 = 0, komedja w 3 aktach Fr. Macka.

W stosunku do sztuki — tak. Tytuł ma rację. Już nawet nie 1, ale 3 akty = 0. Ale w stosunku do aktorów trzeba zmienić naszą diagnozę. Trzech aktorów grających (wielka zaleta komedji) = 3 pełne, zdecydowane postacie sceniczne.

Między uczonym psychologiem a jego piękną żoną Betty wybuchają często niesnaski (bardzo krzykliwe). W jednej z takich scysyj Betty, której mąż zarzuca oziębłość, chcąc go przestraszyć, oświadcza, iż go zdradza. Biedny psycholog wbił sobie do głowy tę „idée fixe" i nie mogąc znaleźć innego objektu miłości swej występnej żony, zwraca się z tem oskarżeniem do swego przyjaciela, Bogu ducha winnego, tego trzeciego (który zawsze być musi). Wyśmiany wprawdzie przez przystojnego młodzieńca, nie dowierza mu i z rozdartem sercem odjeżdża na parę dni do miasta, gdzie ma objąć — zdaje się — katedrę.

Tymczasem w II akcie ten trzeci, w którego przyjaciel wmówił przemocą miłość do swej żony, uświadamia sobie nagle istotne uczucia wobec Betty. Na tle żalu do uczonego męża i źle interpretowanego jego powiedzenia w uniesieniu dochodzi do skutku porozumienie miłosne. Gorzej jest jednak, kiedy Betty po przyjeździe męża, donosi mu o zmianie swych uczuć. Ani nawet argumenty tego trzeciego nie mogą przekonać psychologa o niewierności żony; mąż odważył się nietylko wyśmiać ich, ale — to jest straszne — nie wierzy im.

Koniec sztuki — jak widać — niedociągnięty, bez efektu i sztuczny. Komedja cała wogóle zbudowana bardzo licho, gdyby nie to, że rozwija wspaniałe założenie treściowe. Możnaby z tego zrobić ciekawą pantominę na tle żartu początkowego i późniejszej tragicznej pomyłki. Możnaby to przerobić całkowicie na „mise en scéne" ekspresjonistyczną z naciskiem na sytuacje formalne trojga osób, a nie na ich kłótnie.

Faktem jest, iż słowo należało absolutnie zredukować. Tkwimy ciągle w tem samem kole wytrwałej komedji francuskiej, oślepiającej rakietami paradoksów i ciętej dialektyki. Więc ciągle literatura — a gdzież jest teatr? Gdzie są fakty sceniczne? Poco ciągle słowa? Wrócić raczej do komedji „dell'arte" — cudownego wykwitu instynktu teatralnego Włoch, aniżeli tak dalej brnąć. Jeżeli dzisiaj patrzymy na 1 = 0, to nie, aby zobaczyć Męża, albo Betty, ale aby widzieć (lub słyszeć) Adwentowicza i Gorczyńską. Komedja nie jest dla publiczności, komedja jest dla nich.

Tercet artystów był bardzo miły. Nie był postawiony na wyżynach tej pustej zresztą wytworności, która cechowała niedawną sztukę Raynala, ale to nie wina aktorów, ale „milieu" samej komedji.

P. Adwentowicz „non mi va al sangue", jak mówją Włosi. Rutyna sytuacyjna pozwoliła mu oddechać i przełykać śliną bez zająknienia nawet w krytycznych momentach, ale zanadto mówił, chodził i krzyczał (znowu — diavolo Mack!). Kiedy był spokojnieszy, był bardziej swobodny i przekonywujący. Postawił rolę tylko z doświadczeniem, wiernością i przejęciem. To mnie przeraża; jak również i to, że się tak doskonale umie kłócić.

Z tego samego punktu widzenia i jeszcze bardziej powinienem się bać p. Gorczyńskiej, gdyby nie to, że przy tem wszystkiem była niezwykle miła i pociągająca. P. Gorczyńska nie grała wspaniale, ale zamiast artystki, dała atut świeży i przekonywujący — t. j. p. Gorczyńską-kobietę. Wyglądała bardzo pięknie i ubrana była uwodząco. Zamiast wczucia się w p. Betty, dała „das ewig weibliche" wdzięk godność, intuicję, miłość — i — języczek do pozazdroszczenia.

Sympatycznem uzupełnieniem był p. Wesołowski. Aktor ten ma na scenie wielką zaletę: jest bardzo sympatycznym (nic to niema wspólnego ze skalą talentu aktorskiego — przeciwieństwem tego jest n. p. wielka artystka p. Wysocka). P. Wesołowski wprawił nas w miłe nastawienie się do sytuacji II i III aktu. Poza tem tekst miał przyjemny, który wykonał ładnie i z równą przyjemnością. Najlepiej zagrał akt II, gdzie mistrzowsko prawie uświadomił w sobie akcenty miłości wobec pięknej Betty. W III akcie budził efekt swojem często powtarzanem zwieraniem kolan w trakcie siadania — znak przerażenia lub niespodzianki (walor wybitnie filmowy — jestem również recenzentem kinowym).

(mafarka).

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ceny nowego zboża ustalają się.

ZWYŻKA KURSU DOLARA WPŁYNĘŁA NA POPRAWĘ TENDENCJI.

Giełda krakowska. 7 sierpnia. Żyto nowe dworskie krajowe 21—22 zł., rzepak nowy 36—37, mąka pszenna krajowa 50% 54—55, żytnia krajowa 60% 38—39, otręby pszenne 15—16, żytnie 14—15. Tendencja ustalona.

Giełda warszawska notowała w dniu 6-go b. m.: pszenica pomorska 28 zł., żyto kongresowe 18.75 i 21, poznańskie 21, otręby żytnie 12.50 i 13.50. Tendencja spokojna.

Giełda lwowska: Skromne obroty w pszenicy i życie. Mimo wzmożonej podaży w życie, do większych tranzakcyj nie doszło, albowiem żądane ceny kalkulują się według chwilowej zwyżki kursu dolara. Tendencja utrzymana. Żyto małopolskie 18—18.50, pszenica 23.50—24.50.

Przemysł i rolnictwo na V. Targach Wschodnich.

Wielki przemysł górnośląski weźmie w tegorocznych targach wschodnich udział wszechstronny. Będą na nich reprezentowane **wszystkie najpoważniejsze przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu G. Śląska.** Należy zaznaczyć, że dotychczas wielki przemysł górnośląski raz jeden tylko — przed dwoma laty brał zbiorowy udział w targach lwowskich, w tym roku wystąpi on bardzo silnie.

W ostatnich dniach zaznaczył się silny ruch zgłoszeń na V. targi wschodnie ze strony **ciężkiego przemysłu metalurgicznego,** który dotąd trzymał się **w rezerwie.** Chrzanowska Fabryka Lokomotyw zaprezentuje **parowóz** własnego wyrobu, Spółka Akc. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich **wagony do przewozu ryb i wąskotorowe wagoniki,** zaś Górnośląski przemysł metalowy Sp. z ogr. odp. buduje **garaż z ocynkowanej blachy falistej** o 42 m² powierzchni na pomieszczenie beczek i zbiorników żelaznych.

Interesująco zapowiada się **dział rolniczy** na targach. W pierwszym okresie od dnia 5-go do 8 września b. r. zgromadzone będą okazy drobiu, gołębi i królików, jakoteż ptactwa ozdobnego, w drugim zaś okresie od 7 do 10-go września trzoda chlewna, owce i kozy. Na dużą skalę zakreślony będzie **dział nasienny** ze szczególnem uwzględnieniem hodowców polskich.

Hodowla ryb i rybołóstwo.

GOSPODARKA STAWOWA W ZACHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Dorzecze górnej Wisły obfituje w stawy karpiowe, tutaj po raz pierwszy zastosowano racjonalne metody wychowu narybku systemu Dubischa, tutaj powstała rasa karpia polskiego, zwanego także galicyjskim. Rasa ta powstała ze szczepu miejscowego udoskonalonego przez długoletnią selekcję. Ogółem obszar stawów wynosi około 8.000 ha, z tego 70% gospodarstw wychowują własny narybek, a 30% stanowi małe gospodarstwa, przeważnie włościańskie. Wielkość poszczególnych stawów nie przekracza 100 ha. Stawy zasilane są najczęściej wodą z bieżących wód górskich i dlatego mało urodzajną, hodowcy są zatem zmuszeni do częstej meljoracji dna, a także sztucznego odżywiania. Hoduje się karpie polskie, w mniejszej ilości karpie czeskie i liny, których produkcja obniżyła się jednak znacznie po wojnie. W niektórych gospodarstwach trudnią się stałą hodowlą drapieżników, jak szczupaki, sandacze i okonie pstrągowe. Przeciętnie na 1 ha produkuje się 200 kg. ryb, chociaż poszczególne nowocześnie prowadzone gospodarstwa osiągają 300, a nawet 400 kg. ryby. Naogół występuje nadwyżka karpi hodowlanych ponad własne zapotrzebowanie i dlatego narybek polski rozchodzi się często nawet poza granicami kraju. Główne połowy urządza się 3 razy do roku i to około Wielkiejnocy, wczesną jesienią i na Boże Narodzenie.

RYBOŁÓSTWO MORSKIE.

Wojewoda pomorski zwrócił się do Izby Handlowej w Poznaniu o zorganizowanie w pobliżu wybrzeża morskiego odpowiednio urządzonych zakładów konserw rybnych, wędzarni i przyrządów rybackich, przedewszystkiem zaś sieci do połowu. Rentowność i rozwój wspomnianych zakładów nie nastręczają żadnych wątpliwości. Przedsiębiorstwa takie, zbudowane na silnych podstawach finansowych, przyczyniłyby się znakomicie do rozwoju naszego rybołóstwa morskiego.

—o0o—

I W CZECHOSŁOWACJI RESTRYKCJA KREDYTÓW CZYNI POSTĘPY.

Radykalne restrykcje kredytowe przeprowadza i Czechosłowacja już od pół roku. W dniu 31 grudnia 1924 r portfel wekslowy czeskiej instytucji emisyjnej wynosił 2.525 milj. koron czeskich, w dniu 31 stycznia b. r. zmniejszył się już do 1.668 milj. k. cz., a w dniu 30 czerwca wynosi on 1.253 milj. k. czeskich. W powyższym okresie czasu zmniejszono **tedy portfel wekslowy do połowy.** W tymsamym okresie czasu zmniejszył się w Czechosłowacji obieg banknotów ściśle o taką sumę, na jaką zredukowano portfel wekslowy z 8.810 milj. k. cz. w dniu 31 grudnia 1924 r. do 7.587 milj. k. cz. w dniu 30 czerwca r. b. Zaznaczyć należy, że w tym samym okresie portfel wekslowy Banku Polskiego zwiększył się o 17 proc., (z 256.0 milj. zł. w dniu 31 grudnia 1924 r. na 299.2 milj. zł. 30 czerwca r. b.)

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Belgja —, Holandja 209.45, Londyn 25.31 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.50, Praga —, Szwajcarja 101.20, Kopenhaga —, Włochy 18.92, Sztokholm —, Wiedeń 73.28 i pół, Osło —.

Papiery państwowe: 5 procentowa pożyczka konwersyjna 43.50, 8 procentowa pożyczka konwersyjna 70—69—72, pożyczka dolarowa w dolarach 73—74, pożyczka dolarowa w złotych 378.50 i pół do 383.69, pożyczka kolejowa 85 — 80 — 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.30, Londyn 25.01, Nowy Jork 5 16, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.47, Praga 15.25, Warszawa 95. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) Giełda. Warszawa 129.35 do 129.85.

HUMOR.

Przerachował się. Konkurent: Ja kocham córkę pana nie dla pieniędzy. — Ojciec (bogacz): Tak? No to wiedz pan, że moja córka wyjdzie zamąż tylko za rozsądnego człowieka.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.